Nr. 148. We Lwowie sobota dnia 29 marca 1902 Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ks. biskup Zwierowicz na wygnaniu.

Kraków 29 marca. *Nowa Reforma* donosi z Wilna, ze źródła, jak twierdzi, bardzo pewnego, że biskup wileński ksiądz Zwierowicz wyjechał na północ na czas nieograniczony. Jest to kara rządu rosyjskiego za ostatni okólnik, wydany przez ks. biskupa.

Mianowanie.

Wiedeń 29 marca. Minister kolei zamianował dyrektora galicyjskiego krajowego biura kolejowego Stanisława Kulakowskiego, zastępcą członka państw. rady kolejowej.

Prowizorjum budżetowe.

Wiedeń 29 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowane 2 miesięczne prowizorjum budżetowe od 1 kwietnia do 31 maja.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 29 marca. Najbliższe posiedzenie izby posłów odbędzie się we wtorek 8 kwietnia o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym ciąg dalszy rozprawy budżetowej.

Konferencja ministrów.

Wiedeń 29 marca. Węgierscy ministrowie przybędą tu nietylko celem odbycia wspólnej konferencji w sprawie przedłożeń, które mają być wniesione do delegacyj wspólnych, ale odbędą także konferencję z ministrami austrjackimi w sprawie autonomicznej taryfy celnej i w sprawie innych, niezałatwionych jeszcze dotychczas ważnych kwestyj ekonomicznych, dotyczących obu połów monarchji.

Sprawa cylejska.

Cylea 29 marca. Odbyty tu onegdaj wiec niemieckiej ludności w Cylei był nadzwyczaj liczny. Założono na nim protest przeciw dalszemu pozostawieniu równorzędnych klas gimnazjalnych, z językiem wykładowym słoweńskim w gimnazjum cylejskiem i uchwalono rezolucję, wzywającą wszystkich posłów niemieckich bez względu na to, do którego należą stronnictwa, aby wobec brutalnego, uwłaczającego Niemcom postępowania stronnictw słowiańskich, oraz zachowania się w tej sprawie rządu, rozpoczęli przeciw rządowi jak najostrzejszą opozycję i nie zaniechali jej póty, póki kwestja uniwersytetu czeskiego w Bernie i gimnazjów: słoweńskiego w Cylei i czeskiego w Opawie nie będzie rozwiązaną ku zadowoleniu stronnictw niemieckich.

Teatr ludowy.

Kraków 29 marca. Magistrat krakowski miał wczoraj rozstrzygać, czy urządzony przez przedsiębiorcę Oleszniaka budynek przy ulicy Krowoderskiej nadaje się na cele teatru ludowego, sprawa ta jednak, z powodu nawału spraw innych, nie została jeszcze załatwioną. Decyzja magistratu zapaść ma dzisiaj.

Konferencja Buelowa z Prinettim.

Rzym 29 marca. Do dziennika *Tribuna* telegrafują z Wenecji, że minister Prinetti jest nadzwyczaj zadowolony z przebiegu rozmowy z kanclerzem hr. Buelowem.

Prześladowanie dziatwy polskiej.

Berlin 29 marca. Przy wczorajszem zakończeniu półrocza w szkołach wrzesińskich zatrzymano 43 dzieci, ponieważ stanowczo odmawiały odpowiedzi w języku niemieckim. Nie egzaminowano ich dlatego z religji i oświadczono im, że nie można ich przepuścić, ponieważ nie dały dostatecznego dowodu, że władają językiem niemieckim.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 29 marca. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy w sprawie czasu trwania mandatu poselskiego, w myśl uchwały senatu, to jest bez przedłużania go z czterech na 6 lat.

Paryż 29 marca. Izba deputowanych odrzuciła poprawki do budżetu, uchwalone przez senat. Wobec tego budżet będzie musiał wrócić jeszcze raz do senatu.

Rokowania pokojowe w Transwaalu.

Bruksela 29 marca. Wobec sprzecznych doniesień, kto dał pierwszy impuls do ponowienia rokowań pokojowych, Boerzy czy Anglicy, zapewniają ze strony dobrze rzekomo poinformowanej, że bezpośrednia ku temu inicjatywa wyszła od samego króla Edwarda, któremu bardzo na tem zależy, aby na uroczystości koronacyjne, które zapowiadają się nadzwyczaj wspaniale, nie padał cień morderczej południowo-afrykańskiej wojny. Gdy król wysłał lorda Wolseley'a do południowej Afryki, udzielono z naciskiem dowódcom boerskim ze strony sympatyzującej z nimi życzliwej rady, aby okazali się skłonnymi do zawarcia pokoju, albowiem druga podobna sposobność prawdopodobnie już się nie nadarzy. W kołach boerskich panuje przekonanie, że Anglja zaniecha żądania bezwarunkowej uległości, w przeciwnym bowiem razie misja Wolseleya byłaby zupełnie bezcelową.

Londyn 29 marca. Biskup anglikański w Rochester wydał list pasterski zalecający gorące modły o zawarcie pokoju. Biskup wzywa zarazem, aby do modlitwy dołączyć błagalną prośbę, by Wszechmogący natchnął Anglików i ich nieprzyjaciół miłością pokoju.

Akademia prawnicza w Tryjeście.

Innsbruck 29 marca. Obiega tu pogłoska, iż rząd chce uzupełnić katedry z językiem wykładowym włoskim w uniwersytecie innsbruckim na wydziale prawniczym, poczem zamierza utworzyć z nich włoską akademię prawniczą w Tryjeście. Posłowie włoscy atoli na to się nie godzą, gdyż żądają otwarcia uniwersytetu włoskiego w Tryjeście.

Echo rozruchów w Tryjeście.

Tryjest 29 marca. Tutejszy sąd karny skazał 25-letniego tokarza Ludwika Brandolina za zbrodnię gwałtu publicznego, której dopuścił się podczas ostatnich zaburzeń ulicznych na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, 19-letniego czeladnika piekarskiego Alcyda Molnera za udział w zbiegowisku i za złośliwe uszkodzenie cudzej własności na 15 miesięcy ciężkiego, zaostrzonego więzienia, Narcyza Fosehiego, który usiłował uwolnić gwałtem z rąk policji jednego z aresztowanych przez nią, na 9 miesięcy ciężkiego więzienia, Wincentego Millicha za zbrodnię gwałtu publicznego na rok ciężkiego więzienia, wreszcie Antoniego Gregorovicha, który wyszydzał żołnierzy, na miesiąc ścisłego aresztu.

Anarchja w Albanji.

Rzym 29 marca. *Italia* donosi, iż rząd włoski w kwietniu lub maju wyśle znów eskadrę na wody albańskie.

Tryjest 29 marca. Ze Skutari donoszą tu, iż w Albanji panuje ruch rewolucyjny. Rząd nie jest go w stanie stłumić. Mordy, zabójstwa, rabunki są na na porządku dziennym.

Manifesty porozrzucane po całym kraju wzywają ludność do powstania. W Skutari w biały dzień jakiś Albańczyk strzelił do Mustafy baszy i zranił go. Zbrodniarz uciekł.

Z Serbji.

Belgrad 29 marca. Naczelny wódz armji Serkovic, który objął ten urząd po ustąpieniu Milana, obecnie ustąpił, ukończywszy 45 lat służby wojskowej. Zastępstwo jego objął generał Markovic.

Zatarg na granicy.

Sofja 29 marca. We wsi granicznej Saratas przyszło do krwawego starcia między bulgarskim a tureckim posterunkiem żandarmerji. Po obu stronach są ranni. Pewien bułgarski podoficer został zabity. W tej samej wsi zaszły w zeszłym roku krwawe wypadki.

Nowa kolej.

Petersburg 29 marca. Władykaukazkie Towarzystwo budowy kolei żelaznej ma zamiar wybudować linję kolejową przez Tuassę, Suchum, aż do kolei transkaukazkiej. Koszta linji, długiej na 510 wiorst, mają wynosić 50 miljonów rubli. Towarzystwo obowiązuje się założyć wzdłuż linji kolejowej klimatyczne i kąpielowe miejscowości. Roboty przedwstępne wkrótce się rozpoczną.

Wiedeń 29 marca. *Wiener Abendpost* donosi, że cesarz postanowieniem z 24 bm. zarządził, aby wszystkim profesorom szkół wyższych, którzy w ciągu ostatnich lat otrzymali tytuł radców dworu, nadano także charakter radców dworu. Istnieje zamiar na przyszłość przy mianowaniu profesorów szkół wyższych radcami dworu, nadawać im równocześnie tytuł i charakter radców dworu, aby tem samem zapewnić wdowom i sierotom po nich pensję taką, jak po urzędnikach V klasy rangi.

Kraków 29 marca. W tutejszych kołach artystycznych twierdzą, że Stanisław Wyspiański mianowany będzie niebawem profesorem Akademji sztuk pięknych i obejmie w niej nowo utworzoną katedrę sztuki dekoracyjnej.

Petersburg 29 marca. Bawi tu bułgarski prezes gabinetu, Danew.

Apasze.

Od dłuższego czasu zajmuje się Paryż gromadką osób, których życie równie jest romantycznym, jak imiona, a raczej pseudonimy: „Casque d'Or“ — „Manda“ — „Lecca“ — „Son-Pied“ — „Le Pantbère“ i t. p. Są to członkowie słynnej bandy rozbójniczej „Apaszów“, która nocną porą grasowała po przedmieściach paryskich, zwłaszcza w dzielnicy Batignolles.

Owi „Apaszowie“ zapomocą kobiet ze swojego grona, ściągali przechodniów do ciemnych zaułków i tam ich rabowali, nie cofając się w razie potrzeby przed morderstwem. Mieli swoje odznaki, ustawy, hasła wojenne i przez bardzo długi czas unikali sideł policji, aż wreszcie zgubiła ich... kobieta.

Peigneur, zwany „Manda,“ wódz bandy „Apaszów,“ młodzieniec dwudziestoletni, olbrzymiej siły i szalonej odwagi miał kochankę, która dla swych złotych włosów otrzymała przezwisko „Casque d'Or.“ Złotowłosa Wenus, polująca na zewnętrznych bulwarach wieczorami na adoratorów, zasilała szczodrze kasę bandytów, kochała swojego „Mandę,“ ale pewnego razu powiedziała sobie, że „varietas delectat,“ opuściła „Mandę“ i poszła za „Leccą.“ Wobec tej zdrady Apaszowie podzielili się na dwa obozy, które zaprzysięgły sobie zemstę. Powstała krwawa walka. Zwolennicy Mandy zranili Leccę, a gdy przyjaciele chcieli rannego odwieźć do-

rożką do bezpiecznej kryjówki, wrogowie zdołali mu zabiedz drogę, wdarli się do powozu i nożami zadali osłabionemu upływem krwi jeszcze kilka ran. Lecca, znaleziony przez policję na ulicy, został odstawiony do szpitala więziennego, Manda zaś umknął do Londynu. Wkrótce powrócił do Paryża i tutaj został ujęty w samotnej gospodzie nad Sekwaną przez cały legjon agentów policyjnych.

Paryż oczywiście zajmuje się nadzwyczajnie temi nowemi tajemnicami swoich zaułków, a Manda, Lecca i Casque d'Or stali się popularnemi wielce osobistościami. Zwłaszcza złotowłosa Casque d'Or stała się tak sławną, jak gdyby z grobu powstała jedna z bohaterek Eugeniusza Sue. Dzienniki zaczęły o niej ogłaszać codziennie notatki, aż wreszcie pewnego razu doniosły, że została zaangażowaną do teatru „Bouffes du Nord", gdzie ma wystąpić w sztuce, osnutej na tle przygód romantycznych bandy Apaszów.

Wszystko było już przygotowane do premiery, gdy nagle niektóre dzienniki zaapelowały do opinji publicznej, potępiając pannę Casque d'Or, dyrekcję wspomnianego teatru i premierę. Zrobił się „buczek" i premiera została odłożoną na później ku zmartwieniu publiczności, żądnej wrażeń.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 29 marca

Nabożeństwo resurekcyjne w archikatedrze rz. kat. o godzinie 6 wieczorem. W kościołach parafialnych i w katedrze ormjańskiej o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (29): W. sobota. Cyryla d. — Czcimi ława. — (16): Sawyna m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godzinie 6 minut 18.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R. Pochmurno.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dra Stefana Łuniewskiego sekundarjuszem szpitala powszechnego w Kołomyi.

Minister oświaty zamianował pomocniczego nauczyciela szkoły zawodowej w Sułkowicach, Antoniego Gutkowskiego, nauczycielem w X kl. rangi.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował asystentami kancelaryjnemi kancelistów sądowych: Izraela Mendla Händla w Krakowcu i Edwarda Franciszka Bielawskiego w Rohatynie, obydwóch dla Lwowa, tudzież Michała Kuceryka w Dynowie, dla Przemyśla i praktykanta kancelaryjnego Józefa Stesłowicza w Tarnopolu dla Tarnopola.

Ukonstytuowanie się zarządu Tow. właścicieli realności odbyło się dnia 24 marca br. P. Dobrowolski ustępując z godności prezesa pożegnał się z członkami zarządu i złożył przewodnictwo w ręce nowo wybranego prezesa p. Neumana, który obejmując to przewodnictwo podziękował p. Dobrowolskiemu za jego dotychczasową, nader skuteczną dla towarzystwa działalność.

Następnie ukonstytuował się nowy zarząd, wybierając z pośród siebie 4 komisje: podatkową, prawniczą, techniczną i redakcyjną. Do komisji podatkowej wybrano pp. Lachowskiego, Motylewskiego, Czoppa, Wczelaka, Ciechulskiego i Lipińskiego; do prawniczej dra Maxa, dra Krygowskiego, Gaberlego, dra Czernego i Schmidta, do technicznej p. Gołąba, Motylewskiego, Kowalczuka, Lisiewicza i Platowskiego, a do redakcyjnej pp. dra Ruckera, Włodzimirskiego, dra Krygowskiego Lachowskiego i Biczaya.

Wreszcie celem jak najskuteczniejszego poparcia podnoszonych przez Tow. oddawna żądań w sprawach podatkowych, oraz celem zapoznania szerszego ogółu z działalnością Tow. w tym kierunku — uchwalono memorjał, przedłożony przez Tow. krajowej ankiecie podatkowej, wydrukować w formie broszury i rozesłać go wszystkim posłom, dziennikom itp., a nadto większej liczbie właścicieli realności wraz ze stosowną odezwą, zachęcającą do przystępowania do Towarzystwa.

Towarzystwo magazynowe dla produktów naftowych. Dnia 24 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego ogólne zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa magazynowego dla produktów naftowych we Lwowie. Dyrektor Mars zdał sprawę z czynności za rok 1901 i przedłożył bilans, w którym po odpisaniu 10 proc. amortyzacji wszystkich objektów towarzystwa, oraz po wydzieleniu 30.000 kor. na rezerwy strat i podatków, wykazał 69 133·79 kor. czystego zysku. Na wniosek komisji rewizyjnej udzieliło ogólne zgromadzenie absolutorjum dyrekcji i radzie nadzorczej, uchwaliło wypłacić członkom 10 proc. dywidendy, oraz przeznaczyło 10 proc. do funduszu rezerwowego.

Epilog sprawy Stillera. Najwyższy trybunał, który wskutek sprzeciwu prokuratorji lwowskiej zajmował się znaną sprawą Roberta Stillera, skazanego przed kilku laty przez trybunał krakowski za szpiegostwo, uznał go niewinnym. Tak więc sprawa ta została zakończoną, a niewinny człowiek, który odsiedział karę swą w Wiśniczu, choć niestety późno, został jednak zrehabilitowany.

Mamka zbrodniarką. Za wynagrodzeniem 14 koron, nastręczył Herasym Pasławski niejakiemu Balowi, funkcjonarjuszowi Towarzystwa urzędników prywatnych, dla jego nowonarodzonego dziecka, 17 letnią urodziwą mamkę, Rozalję Sarwasówną. Pasławski umówił się z mamką, że ta ukradkiem wyciskać będzie pokarm z swych piersi, by udać brak pokarmu, — wówczas jej państwo oddalą ją, a on nastręczy jej nową służbę, otrzymanem zaś faktornem, podzielą się oboje. Mamka usłuchała rady kusiciela i pozbywała się pokarmu, Dziecko zachorowało, a wezwany lekarz stwierdził, że chore jest — z głodu. Poczęto śledzić mamkę i wykryto jej niecną manipulację, która groziła dziecku śmiercią głodową. Sprowadzona na policję Sarwasówna przyznała się do występnego czynu i podała nazwisko swojego doradcy — stręczyciela. Oboje odstawiono na rezie do aresztów policyjnych, protokoły zaś odesłano do prokuratorji państwa.

Z teatru. Panna Schuppówna, dawna primadonna operetki lwowskiej i ulubienica publiczności, bawiła przez kilka dni we Lwowie u swej rodziny. Na wyjezdnem przyrzekła sympatyczna artystka dyrekcji teatru, iż podczas ferji letnich przyjedzie na kilka występów do Lwowa.

Do majątku firmy: „J. Als, galic. biuro spedycyjne i handlowe we Lwowie" otworzył sąd krajowy konkurs. Zarządcą masy konkursowej mianowany został adwokat dr. Edward Kwolewski.

Niesumienny agent. Na dworcu kolejowym w Krakowie przytrzymano onegdaj gromadę robotników, złożoną przynajmniej z 30 osób, dążącą na roboty do Prus. Ludzie ci mieli prawdopodobnie sfałszowane paszporty, dostarczone im przez niesumiennego agenta Mikołaja Irzę, prowadzącego ich za granicę. Po wykryciu nadużycia, policja odstawiła Mikołaja Irzę do sądu, a do domu zawróciła ludzi, posługujących się fałszywymi paszportami, gdzie ulegną karze za używanie obcych nazwisk. Takich sztuczek na szkodę robotników dopuszczają się także inni agenci, otóż byłoby wskazanem pouczenie ludu, na jak przykre naraża się następstwa, ulegając namowom niesumiennych agentów i przyjmując od nich fałszywe paszporty.

Misjonarka amerykańska miss Stone, która porwana przez bandytów, pozostawała u nich w niewoli, póki nie złożono za nią okupu, przejeżdżała onegdaj przez Wiedeń do Londynu, aby stamtąd udać się do Ameryki. Przez Wiedeń przejechała z dworca kolei państwowej na dworzec „Westbahnhof". Korespondent *Neues Wiener Tagblattu* interwiewował ją podczas tej jazdy z jednego dworca na drugi. Z całej rozmowy jest najciekawsze oświadczenie miss Stone, że jest najmocniej przekonana o niewinności pastora Ziłki, który — jak wiadomo, znajduje się pod zarzutem, że był w zmowie z rozbójnikami, którzy miss Stone i jego żonę porwali.

Kronika policyjna. Nauczyciel ludowy z Zarudzia, Mikołaj Dąbrowski, kupił przedwczoraj w sklepie Gedaliego Störera letnie palto. Ponieważ było dla niego nieco ciasne, udał się wczoraj ponownie do sklepu Störera z prośbą, by mu palto trochę rozszerzono. Kiedy wyszedł do drugiego pokoju, jak twierdzi, odmienił mu ktoś palto, zastał bowiem zamiast swojego, gorsze i jeszcze ciaśniejsze Störer sprowadzony na policję, twierdził, że jest to to samo palto, które sprzedał Dąbrowskiemu, dwaj koledzy tego ostatniego znowu, nauczyciele Skaziński i Kaliniewicz utrzymują, że palto odmieniono. Na razie sporne palto złożono do magazynów policyjnych, a sprawę oddano sądowi do rozstrzygnięcia. — Juda Mehr, handlarz mlekiem, zamieszkały w Chruśnie starem, przejechał wczoraj na rogu ulicy Krakowskiej nieznanego nazwiska kobietę. — Wiązkę siana, wartości 20 halerzy, skradł na placu Zbożowym z wozu chłopskiego 16 letni Kazimierz Lapi i uciekać począł. Dopędzono go, siano odebrano i oddano jego właścicielowi, samego Lapiego zaś oddano do aresztów. — Płaszcz gimnazjalny syna i własny jego zielony ulster, skradziono z przedpokoju p. Stanisławowi Majerskiemu, profesorowi gimnazjalnemu, przy ulicy Słodowej l. 1. — Kosz duży, wypełniony zimową garderobą, złożony na strychu domu pod l. 9 przy ulicy Grodzickich, wypróżnili ubiegłej nocy doszczętnie pp. złodzieje. Garderoba była własnością szynkarza Markusa Kesslera.

Praca więźniów. Warszawski główny zarząd więzienny, jak donosi *Warsz. Dniew.*, wydał w tych dniach rozporządzenie, aby w więzieniach nie zatrudniano więźniów takiemi robotami, które oddawna są głównem zajęciem ludności miejscowej i okolicznej, oraz, aby wzamian tych robót wyszukano nowe gałęzie pracy, nieznane dotychczas w danej okolicy. Rozporządzenie to wydano z powodu powtarzających się coraz częściej skarg, że praca więźniów wytwarza poważną konkurencję drobnym rzemieślnikom.

Szał pruski Czytamy w *Dzien. Poznańskim*: W „interesie służby" przesiedlono tutejszego asystenta kolejowego p. Barczyńskiego do Frankfurtu nad Odrą. Pan Barczyński zaraz po świętach obejmie tamtejszy urząd. O ile wiemy, p. Barczyński był ostatnim Polakiem, który w Poznaniu pełnił urząd asystenta kolejowego.

Podwójna egzekucja. Straszną egzekucję wojskową wykonano tymi dniami w Oranji. Rozstrzelano żołnierza Guiguena z legji cudzoziemców, który po pijanemu zastrzelił swego sierżanta i kaprala. Guiguen nie pozwolił zawiązać sobie oczu. Po strzale drgnął kurczowo i zacisnął ręce na piersi. Dopiero jeden z następnych strzałów, wypalony z rozkazu adjutanta, położył koniec jego życiu. Guiguen służył w wojsku przeszło dwadzieścia lat

Nowa choroba. Lekarze zwracają uwagę, że winda, która stała się już niezbędną w gmachach znacznej wysokości, zaczyna wywoływać objawy chorobliwe, w razie częstego używania, zwłaszcza, jeśli jazda bywa szybką, a zatrzymywanie nagłe. Najlepsza nawet maszynerja nie uchroni jadącego windą od wstrząśnień, które wywołują w nim zaburzenia równowagi, mogące stać się wprost bolesnemi przy nagłem spadaniu windy. Wstrząśnienia te oddziaływują jak choroba morska, na żołądek, lub głowę i wywołują zawroty, bole głowy, torsje, a często i osłabienie działalności serca.

Zażywanie tabaki stało się znów modne wśród arystokracji angielskiej, albowiem król Edward jest wielkim tego nałogu zwolennikiem W Londynie istnieje firma Fribourg i Frayen, która od lat dwustu blisko dostarcza stale tabakę arystokracji angielskiej. Książki firmy tej wykazują, że pod koniec panowania króla Jerzego, nałóg ten zmniejszył się znacznie, a podczas rządów królowej Wiktorji znikł zupełnie prawie. Obecnie zażywanie tabaki szerzy się i w małej zamożnej klasie ludności, gdyż uważane jest jako środek, przynoszący ulgę chorym na influencę.

Ze sfer podatkowych.

Prezydjum galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX klasie rangi: kontrolora podatkowego Emila Klimkiewicza, oficjała podatkowego Włodzimierza Makarewicza i kontrolorów podatkowych: Karola Bartha, Stanisława Soleckiego, Stanisława Wodzińskiego, Karola Krasińskiego, Marjana Podhalicza, Karola Kręźlewicza, Stefana Grotowskiego i Jana Tuleckiego;

kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi oficjałów podatkowych: Michała Tarsę, Eugeniusza Niżankowskiego, Stefana Czernikowskiego, Juljana Pasiecznickiego, Jana Michalika, Włodzimierza Jecha, Włodzimierza Lasiewicza, Józefa Litwińskiego, Jana Sarame, Józefa Podwyszyńskiego, Wincentego Krupińskiego, Marjana Czernika, Eugeniusza Liebharta, Stefana Wasylkiewicza, Kaliksta Łonickiego, Andrzeja Maskowicza, Władysława Mażewskiego i Teofila Witoszyńskiego;

oficjałami podatkowymi w X. klasie rangi kontrolorów podatkowych: Kazimierza Łukowskiego, Alfreda Piechowicza i Tadeusza Daszyńskiego, tudzież adjunktów podatkowych: Włodzimierza Niżankowskiego, Marjana Markowskiego, Mieczysława Nowaka, Kajetana Walęgę, Ignacego Repczyńskiego, Władysława Dorana, Henryka Iwanickiego, Wolfa Rudermanna, Władysława Ochęduszkę, Stanisława Horniaka, Izydora Piseckiego, Albina Szczęsnego, Franciszka Hawrana, Teofila Gawańskiego, Władysława Wcisłowskiego, Teofila Konika, Alfreda Ornsteina, Piotra Galskiego, Jana Wę-

grzynowicza, Tomasza Lepuckiego, Jana Rożałowskiego i Tomaza Bieniasza;

adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi: ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I klasy 77 pułku piechoty Dymitra Ohara, ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I klasy 4 pułku huzarów Jana Skurę, praktykantów podatkowych: Władysława Czernaya, Eugeniusza Michałowskiego, Jana Klimka, ukwalifikowanego wachmistrza komendanta posterunku żandarmerji Teodora Makucha, praktykantów podatkowych: Stanisława Smoluchowskiego, Włodzimierza Kiekisza, Michała Dębca, ukwalifikowanego sierżanta 20 pułku piechoty Stefana Greczeka, praktykantów podatkowych: Piotra Stycznia, Marcina Słysza, Edwarda Chandlera, ukwalifikowanego sierżanta 58 pułku piechoty Arona Dawida Fischmanna, praktykantów podatkowych: Mikołaja Jasieńskiego, Adolfa Wieniawskiego, Ignacego Janiszewskiego, Władysława Rybackiego, Ignacego Łagodzica, Józefa Kolpyego, Józefa Dowbeckiego, Romana Rudnickiego, Józefa Mestla, Stefana Czopanowskiego i Emila Altheima, wreszcie djetarjusza krajowej dyrekcji skarbu Franciszka Waśkowa.

Studenci polscy w Królestwie.

W zakładach naukowych w Warszawie — jak donoszą do *Dziennika Poznańskiego* — tak w wyższych, jak w średnich, panuje absolutny spokój. Natomiast na prowincji nie ustaje ruch pomiędzy uczniami gimnazjów. O ile prawdy jest w wiadomości, jakoby uczniowie w Pińsku zażądali demonstracyjnie, aby nauka religji wykładaną była w języku polskim — potwierdzić ani zaprzeczyć nie umiem.

Natomiast wydarzyła się się w Płocku rzecz następująca:

Z powodu uroczystości Gogola, obchodzonej niedawno urzędowo w całem państwie, dyrektor gimnazjalny wygłosić miał mowę, w której, obok superlatywów oficjalnej elokwencji na cześć Gogola, pozwolił sobie, mówiąc o dziele poety p. t. „Taras Bulba", na wycieczki, obrażające wprost polskie uczucia narodowe. Uczniowie zaczęli tłumnie opuszczać salę; lecz nie poprzestali na tem i wychodząc, pogasili światła na korytarzu i puścili wodę z kranów wodociągowych.

Dyrektor wnieść miał, zarządziwszy śledztwo, o wypędzenie kilkudziesięciu uczniów klas wyższych. Tymczasem oparł się temu gubernator płocki, który, dowiedziawszy się o całej sprawie, złożyć miał ze swej strony raport, że demonstracja uczniów wywołaną została nietaktem ze strony dyrektora, który, bez żadnej racji i potrzeby, uważał za stosowne obrazić w przemówieniu swem uczucia narodowe, do czego uroczystość Gogola nie nastręczała najmniejszego powodu. Skutkiem tego karę za demonstrację uważa za zbyt ostrą, przewinienie bowiem zostało umyślnie sprowokowanem. Rzecz cała pozostaje zatem w zawieszeniu.

Angielskie warunki pokojowe.

Ponieważ pisma angielskie odzywają się z tem, że rząd angielski przy nawiązanych rokowaniach pokojowych obstawać będzie przy warunkach, jakie w lutym 1901 przedstawił Ludwikowi Botha, a które tenże odrzucił, jako niemożliwe do przyjęcia, warto się tym warunkom bliżej przypatrzeć. Oto one:

Ogólne ze strony Boerów zastanowienie kroków nieprzyjacielskich, wydanie wszystkich karabinów, amunicji i dział. Amnestja w Transwaalu i Oranji dla wszystkich w dobrej wierze przedsięwziętych operacyj wojennych, z wykluczeniem powstańców, którzy jednak nie będą przymuszeni powrotu do Natalu lub Kolonji Przylądka; gdyby tam wrócili, stanęliby przed sądem wojennym. Zamiana rządu wojskowego na rząd kolonjalny koronny „o ile będzie można najrychlej". Wprowadzenie żywiołu reprezentacyjnego i autonomji „o ile na to stosunki pozwolą". Zaprowadzenie najwyższego trybunału, niezależnego od egzekutywy. Używanie języka angielskiego i holenderskiego w szkołach publicznych i sądzie. Wypłatę „z łaski" miljona funtów szterlingów tytułem odszkodowania strat wojennych z równoczesnem zastrzeżeniem, że Anglja nie bierze odpowiedzialności za długi rządu republikańskiego. Możliwość pożyczki dla fermerów na odbudowanie gospodarstw, jeżeli wykonają przysięgę na wierność. Nie nałożenie kontrybucji na farmy dla pokrycia kosztów wojny. Pozwolenie na sprowadzanie broni do celów myśliwstwa. Uchylenie prawa wyborczego dla Kafrów, zanim nie będzie nowej konstytucji, a i wtedy ma być zachowaną zasada większości białych; kolorowi (krajowcy) mają jednak otrzymać te same prawa, jakie mają w Natalu i Kolonji Przylądka.

Jeszcze w czerwcu ubiegłego roku, odbyła się konferencja między Dewetem, Bothą i Delareyem, a rządami państw boerskich, na której złożono uroczyste oświadczenie tej treści; że na podanych warunkach nie może być pokój zawarty; warunki te bowiem wykluczają niezależność i narodową egzystencję, a także dotykają ogromnie interesy sprzymierzeńców z Kolonji Przylądka i Natalu.

Ciekawe jest teraz, która strona cośkolwiek z warunków ustąpi. Jeżeli Anglja opierać się będzie przy dosłownem brzmieniu rokowań, próbowanych z Bothą, prawdopodobnie wojna się nie skończy. Nie trzeba bowiem zapominać, że Boerzy znajdują się po angielskich klęskach ostatnich czasów, w daleko korzystniejszem położeniu, niż byli w czerwcu roku ubiegłego. Był to przecież najkrytyczniejszy dla nich na terenie wojny czas, a przecież wytrwali.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 27 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 698·—, Akcje węg. Zakł. kred. 710·—, Akcje Anglobanku 285·50, Akcje Unionbanku 561·—, Akcje Laenderbanku 422·50, Akcje Bankvereinu 463 —, Akcje Bodencredit 945·—, Akcje gal.

nocnym lesie", brzmiała znowu jak dawniej. Było to dla Haralda coś nowego, ale zarazem i nowością dla biednej Laury, która długo musiała się obywać bez swej ulubionej pieśni.

Teraz nie miała już czasu do haftowania, bo całe mieszkanie było przecież już dostatecznie zaopatrzone w serwetki. Do napisania wielkiej pracy egzaminowej nie miał mąż także czasu.

— To będzie już musiał Harald napisać — mówił assesor i czuł, że życie jego nie jest jeszcze skończonem.

I potem — przepędził niejeden wieczór z żoną tak, jak dawniej i rozmawiał z nią. I teraz mówili oboje, bo ona już rozumiała wszystko. Przyznawała chętnie, że dawniej była ograniczoną kobietą, która ani o Bogu, ani o świecie nie wiele wiedziała. Ale wszakże powiedziała mu to otwarcie. Teraz jednak nie chciał w to uwierzyć. I śpiewali „o róży w północnym lesie", a Harald krzyczał razem z nimi. Tańczyli nawet podług tej melodji i kołysali go, a pieśń ta pozostała im na zawsze nową i piękną.

III.

Konieczność.

Codziennie wieczorem z uderzeniem godziny ósmej staje profesor Blom we drzwiach oszklonej werandy restauracji. Podczas kiedy z matematyczną dokładnością ściąga wełniane rękawiczki, spogląda uważnie z ponad zapoconych okularów najpierw na prawo, potem na lewo, szukając znajomych. Potem zawiesza swój płaszcz na gwoździu, znajdującym się po prawej stronie kominka. Kelner Gustaw, były uczeń profesora, zbliża się, nie czekając rozkazów, do jego stolika, ściera go, następnie miesza łyżeczką musztardę, wygładza sól i w końcu układa serwetę w kunsztowne fałdy. Bez polecenia przynosi butelkę Medhama — wódki, otwiera butelkę akcyjnego piwa i aby przerwać milczenie, podaje profesorowi kartę ze spisem potraw, pytając zarazem:

mu. Niech djabli wezmą, jak też te kobiety mogą stać się nieznośne i niewygodne!

— Niewygodne? O tak, uważałam to wczoraj w południe, gdy wyszłam naprzeciwko ciebie. Ale tego nigdy już nie zrobię!

— Ależ kochanie, jeżeli idę z moim przełożonym, to przecież nie mogę...

Hu, hu! Teraz zaczął się płacz na dobre, młoda kobieta dostała spazmów. Trzeba było obudzić służącą i przygotować jej ciepłe chustki.

On płakał także, a łzy jego wypływały prosto ze serca! Płakał nad samym sobą, nad swojem okrucieństwem, swojem niedołęstwem, swemi złudzeniami i tym podobnemi rzeczami. Ale on ją kochał? Czy nie? A ona też mówiła, że go kocha, gdy leżała na kanapie, a on przed nią klęczał i całował jej oczy. O tak, oni się kochali. Była to tylko chmura, ciemna, ale przemijająca. Brzydkie myśli snują się po głowie, gdy człek jest sam. Ale ona nigdy już, nie będzie samą! I pogodziwszy się, usnęli spokojnie, a ona znowu się uśmiechała. Ale następnego dnia nie wyszła na jego spotkanie. Przy obiedzie nie wspomniał wcale o tem. Mówił wprawdzie wiele, ale tylko, aby mówić, zdawało się, że mówi sam do siebie. Wieczorem bawił ją długiem opowiadaniem o życiu Sjöstaholm — o tem co panie mówiły do barona i jakie imiona miały konie hrabiego. Następnego dnia była mowa o jego egzaminie.

Pewnego południa wrócił do domu bardzo zmęczony. Ona siedziała w salonie i czekała na niego. Kłębek nici spadł jej na ziemię. On przechodzi, plącze się w niciach, robótka wypada jej z rąk i on ciągnie ją za sobą. To wprawia go w niezmierny gniew i odrzuca wszystko nogą — schylić się i podnieść — na to jest za leniwy.

Za taką niegrzeczność łaje go żona ostro.

On odpowiada, że nie ma czasu do myślenia o jej gratach i szmatkach i że mogłaby się w ogóle zająć czemś po-

Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw, 676·50 Akcje kolei połudn. 66·50, Akcje tramw. lit. a) 287·25, lit. b) 283·25. Akcje kolei Elbethal 470·—, Akcje kolei Północnej ——, Akcje kolei Czerniowieckiej 566·—, Akcje Alpiny 399·—; Akcje Rima Muranji 500·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1450·—, Akcje fabryki broni 329·—, Akcje tureckie tytoniowe 294·50 Oblig. węg. indemn. 97·15, Renta majowa 101·70 Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta koron. 97·55, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95·70 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hipot. 95·— 4 i pół proc. listy Banku hipot. 99·20, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96·50 4 proc. pożyczka m. Lwowa 92·50, Losy tureckie 110·25, Marki 117·35, Ruble 254·—.

— **Wiedeń** 27 marca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 270·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 261·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 297·50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 258·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 109·75. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·30; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 438·—; Clary 40 zł. m. k. 170·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 75·—; Pożyczka m. Lublany 21 zł. 74·—; Ofen 40 zł. 217·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—; Salma 40 zł. m. k. 230·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 82·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428· .

— **Wiedeń** 27 marca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·75 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 38·— do 38·20. Tendencja niezmieniona

— **Berlin** 27 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·90, Staatsbahny 144·75, Disconto Comandit 194·60, Berlińskie Tow. handl. 157·—, Laura 202·70, Bochumery 198·—; Kolej połud. wschodnio-pruska 68·25, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88·—, Kolej Meridionalna 126·—, Losy tureckie 113·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 167·25, Kolej Marienburg-Mława 70·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·25, Kolej Henry 96·50, Niemiecki bank narodowy 110·60, Kanada Profered 114·75; Akcje żeglugi hamburskiej 111·90.

— **Berlin** 27 marca. Austr. banknoty 85·20, spirytus 34·10.

Frankfurt 27 marca. Austr. kredyt. 219·30; Kolej państw. —·—; Laura —·—, Disconto —·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 27 marca. 3% renta 100·67; mąka 26·60.

NEKROLOGJA.

†

W smutku pogrążeni zawiadamiamy o zgonie naszego ukochanego męża, ojca, teścia i dziadka pana

JÓZEFA HANKE

kupca

który zasnął w Panu po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27 bm. w 80 r. życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się z domu żałoby Rynek l. 38 dnia 30 b. m. o godzinie 3 po południu na cmentarz Łyczakowski.

Józef Hanke, Emilia Hübner dzieci, *Teresa Hanke* żona, *Alojzy Hübner* zięć, *Ida Hanke* synowa. *Alojzy, Lila, Ernest, Alfred, Henryk i Marja Hübner, Wanda Hanke* wnuki.

„Concordia". A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i sp.

żyteczniejszem. On musi złożyć egzamin, jeżeli chce mieć jaką przyszłość. Dlatego też muszą ograniczyć wydatki.

Teraz skończyło się wszystko!

Na drugi dzień siedziała młoda kobieta zapłakana i robiła skarpetkę dla męża. To znowu mu dało powód do powiedzenia, że taniej wypadnie kupić skarpetki gotowe. Naturalnie zaczęła znowu płakać. Cóż mam więc robić? Służąca sprząta pokoje, a w kuchni jest tylko robota dla jednej osoby. Może on sobie życzy, aby oddaliła służącą.

— O, nie, nie!

— Więc czegoż chce?

Tego nie umiał powiedzieć, ale coś jest z pewnością w nieporządku. Życie kosztuje ich za wiele! Tak dalej być nie może, on też nigdy nie może spokojnie pracować. Potem nastąpiły łzy, pocałunki i wielka zgoda. Ale teraz zaczynał kilka wieczorów w tygodniu przepędzać po za domem. Miał zajęcie. Trzeba się ludziom pokazać, jest to koniecznem, bo inaczej zostanie się zapomnianym.

A te długie, długie wieczory! Teraz już nie czekała na niego, kładła się do łóżka i spała, albo przynajmniej udawała, że śpi, gdy mąż jej wracał.

Rok upłynął, a nie było widoków, aby mieli potomstwo. Dawniejsze rozmowy ustały, mówiono tylko o codziennych sprawach gospodarskich. On sądził, że żona jego była ograniczoną. Ale sam przecież uważał ją za inteligentną, choć wymowne spojrzenie jej oczu było tylko działaniem wielkich, niezwykle wielkich źrenic. Mówił teraz już zupełnie otwarcie z nią o swej dawniejszej miłości, jak o czemś, co na zawsze minęło. A potem budziło się w sercu jego znowu jakieś uczucie i zdawało mu się, że jest rozdrażniony i nielitościwy. Tak rozmawiał często sam z sobą. — Wszystko się kończy, czemu więc i „róża w północnym lesie" nie ma mieć końca? Jeżeli ją się słyszało trzysta sześćdziesiąt i pięć razy, to chyba dosyć. No więc i żona miała słuszność, jeżeli twierdziła, że miłość

ich skończyła się. — Nie — i jakieś ciche — tak! Ale jakiem było ich małżeństwo, jeżeli nie mieli dzieci?

Pan assesor postanowił zapytać o to jednego ze swoich żonatych kolegów.

— Jak długo jesteś żonatym? — zapytał.

— Sześć lat!

— Nudzisz się bardzo?

— Z początku było trochę nudno, ale jak przyszły dzieci — odetchnęliśmy oboje lżej.

— Co ty mówisz! Jak to dziwnie, że my nie mamy dzieci!

Ale i te życzenia spełniły się wreszcie.

Dziecię wniosło w dom ich nowe życie. Tyle roboty! Sukienki dziecięce, kołyska i pościel, wszystko należało kupić.

I gdy ujrzał małego, czerwonego pawiana, pachnącego jak masło i leżącego u piersi matki, gdy widział, jak jego żona patrzała swemi wielkiemi źrenicami z taką serdeczną czułością na chłopca, wtedy pojął, że w tych oczach jest jednak jakiś cudowny wyraz i coś głębszego, niż potrzeba było do zrozumienia jego opowiadań o teatrze. I stara, pierwsza miłość zapłonęła na nowo i przyniosła z sobą coś nowego, o czem dawniej nie miał wyobrażenia.

Jakże ona ładną była, ta jego żona i jak inteligentną we wszystkiem, co się odnosiło do dziecka!

Teraz dopiero czuł się mężem! Zamiast mówić o koniach hrabiego lub o grze w krokieta u barona, mówił teraz, nieomal za wiele, o swoim chłopcu.

Jeżeli musiał wyjść wieczorem, to tęsknił za domem, nie dlatego, że żona, jak złe sumienie, czeka na niego, ale dlatego, że wiedział, iż nie jest samą. Gdy wracał, to matka i syn już zwykle spali. Był prawie zazdrosnym na chłopca i czuł się pokrzywdzonym.

Teraz było mu też wolno spać po obiedzie, a skoro Haraldem zajmowali się inni, otwierał fortepian i „róża w pół-